Nr. 61. SANOK, dnia 26. lutego 1905. Rok II. (V.)

# Gazeta Sanocka

**Prenumerata wynosi:**
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

**Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.**
**Wychodzi w każdą niedzielę rano.**
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

**Ceny ogłoszeń:**
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

## DZIAŁALNOŚĆ KOŁA SANOCKIEGO T. S. L.

### W roku adm. 1904.

Z końcem stycznia 1905. urządzoną została staraniem p. naczelnika stacyi Schilagy'ego i miejscowego komitetu szkolnego uroczystość Bożego drzewka, podczas której rozdano dziatwie z Komańczy i Duszatyna podarunki. Na tę uroczystość przeznaczono również składkę, zebraną podczas uroczystości opłatkowej w Czytelni mieszczańskiej w kwocie 21 kor. 27 hal.

Wreszcie dnia 15. lutego odbyła lustracyę szkółek przewodnicząca p. T. Drewińska.

2. Bezpłatne czytelnie i wypożyczalnie ludowe.

Drugim ważnym punktem programu naszej działalności było zakładanie czytelń i bezpłatnych wypożyczalni ludowych.

Czytelń tych mieliśmy 5; wszystkie oprócz czytelni w Tyrawie wołoskiej założone w ubiegłym roku administracyjnym.

Zarząd Koła chcąc, aby czytelnie ludowe przezeń zakładane były prowadzone racyonalnie, ułożył osobny regulamin dla czytelń ludowych, wprowadzając go natychmiast w życie we wszystkich czytelniach. Dodatnią stroną tego regulaminu jest utworzenie wybieralnego Zarządu miejscowego czytelni, który jest organem doradczym i kontrolującym w sprawach czytelni. Wskutek tego losami czytelni nie interesuje się tylko kierownik, lecz cała ludność miejscowa.

Czytelnie i wypożyczalnie mieliśmy w następujących miejscowościach:

1. Tyrawa wołoska — założona $^{13}/_{12}$, 1903. kierownikiem jest ks. Adam Orłowski.

2. Załuż — założona $^{1}/_{1}$ 1904., kierownik p. Śmietana, nauczyciel.

3. Nowosielce-Gniewosz $^{2}/_{2}$ 1904., p. Andrzej Władyka, nauczyciel.

4. Dąbrówka polska — $^{28}/_{2}$ 1904., p. Szymon Konarski, gospodarz.

5. Pakoszówka — $^{5}/_{6}$ 1904., p. Jan Romańczyk, gospodarz.

Ruch w czytelniach uwidoczniony jest w następującej tabelce:

| L. p. czytelni | Ilość tomów znajdując. się w czytelni | Ilość czytelników | Ile razy zgłoszono się po książki | Ile tomów wydano |
|---|---|---|---|---|
| 1. | 138 | 46 | 375 | 628 |
| 2. | 70 | brak sprawozdania | | |
| 3. | 175 | 39 | 269 | 287 |
| 4. | 160 | 47 | 481 | 766 |
| 5. | 246 | 50 | 293 | 597 |

Ogółem więc znajdowało się w tych pięciu czytelniach 789 książek o wartości ogólnej 542·80 kor. Ogólna ilość czytelników w czterech czytelniach wynosi 178, którym wydano 2278 tomów. Największa ilość tomów wypożyczona przez jednego czytelnika wynosi 112, najmniejsza 1, średnio 13.

Wszystkie czytelnie zaopatrywane były w pisemka: Ojczyzna, Polak, Przodownica, zaś obok tego Tyrawa wołoska otrzymywała dostarczone przez ks. A Orłowskiego Słowo Polskie i Gazetę narodową, a Pakoszówka Gazetę sanocką, dostarczoną przez Koło, a przez p. Golczewskiego Kurjer lwowski.

Czytelnie lustrowano kilka razy a to: Załuż i Nowosielce lustrowali p. Bielak i p. Wasylewiczówna, Tyrawę wołowską, Dąbrówkę i Pakoszówkę p. Golczewski.

Oprócz odczytów i pogadanek, prowadzonych w czytelniach, zaznaczyć musimy jeden bardzo pocieszający objaw, a to stworzenie pewnego rodzaju teatru ludowego przez samych włościan w Pakoszówce. W myśl regulaminu dla czytelń, że obowiązkiem kierownika czytelń jest urządzać w porozumieniu z Zarządem Koła odczyty, obchody narodowe, przedstawienia teatralne i t. p. urządził Zarząd miejscowy czytelni przy pomocy p. Michniowskiej, miejscowej nauczycielki, i członków Zarządu Koła kilka przedstawień teatralnych. A mianowicie w roku 1904. grano trzy razy jednoaktówkę „Jasiek sierota“, a już tego roku 4 razy „Jasełka“ i 2 razy „Błażek opętany“. Zarząd Koła wyraża nadzieję że uda mu się w tym roku urządzić podobne ludowe przedstawienia dramatyczne i w innych czytelniach, będących pod jego opieką. *(C. d. n.)*

## Mania asocyacyi.

III.

Dalszą wybujałością manii asocyacyi jest, iż szczególniej na prowincyi wytwarza się między członkami towarzystw pewne zarozumiałe przeświadczenie, że tak jak stowarzyszenie, do którego oni należą, żadne inne dla dobra ogółu nie działa, że zbawienie i przyszłość społeczeństwa tylko od ich działania zależy, i stąd potem idzie natarczywe werbowanie członków i patrzenie z góry na opornych w tem mniej więcej butny sposób, w jaki Prusacy patrzą na: „Minderwertige Nationen“, a nawet i pewna niechęć osobista do ludzi, którzy tylko tem może zawinili, że potrafią zachować własne zdanie i jasny sąd o rzeczy.

I otóż wskutek naszego łatwo zapalnego temperamentu, objawiającego się na zewnątrz jako znany „słomiany ogień“ idea ta, chociaż poświęcamy jej dobrowolnie wiele pracy i składamy tak ogromne nieraz ofiary materyalne, że gdyby takich zażądano od nas, podniósłby się na ucisk ogólny krzyk, nie przynosi owoców takich, jakich po nakładzie spodziewaćbyśmy się słuszne mieli prawo, a nie przynosi dlatego, iż nie umiemy rozumnej zachować miary i praktycznie się zorganizować.

3)

## Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

Drzwi wielkie drewniane idąc na cmentarz na zawiasach potrójnych żelaznych, które się zamykają śrobami dwiema; drugie drzwi z kościoła podwójne dębowe na zawiasach żelaznych zamykające się kłótką, przy nich skóbel i wrzeciądz.

Przez Zakrystię idąc jest Skarbiec, w którym jest schowanie na różne rzeczy — ten jest murowany.

(II. Rozdz.) Sacrarium.

Zakrystia w małym chóre murowana, do której drzwi lipowe na zawiasach żelaznych dwóch z zamkiem dwufolowym z wrzeciądzem i skóblem do kłótki, kłótka z kluczem dobra. Ta dostatnia (sic!) z sklepieniem i posadzką ceglaną z oknem jednem w ołów oprawnem. Kraty i okiennice żelazne, z zakrystyi zamykające się. Mająca w sobie Mens trzy drewnianych o szufladach ośmiu z antabami żelaznemi do wyciągania i małych tyleż z drzwiczkami na zawiaskach żelaznych czterech bez zamków. Druga przy niej zielona w framugę wstawiona o szufladach czterech wysuwających się. Lawaterz przy tej szafie na boku drewniany zielono malowany z szufladką i drzwiczkami na zawiasach żelaznych dwóch z zamkiem i kluczykiem dobre.

(III. Rozdz.) Argenterya.

Monstrancya srebrna w promieniach suto wyzłacanych z obóch stron na sedesie (sic) srebrnym wybijanym w kwiaty pstro pozłocistym. Aniołków ex utraque parte dwóch z trybularzami. Na tym osóbka w obłokach, partim wyzłacana, świat trzymająca, na spodzie aniolek pozłocony, na wierzchu gołąbek srebrny odlewany. Melchizedech srebrny wyzłocony. Cooperta około okienka srebrna biała w serce na zawiasie srebrnej z antabą srebrną. Kielichów cztery do przerobienia — do pozłoty jeden. Kielich srebrny na Sedesie wybijanym w kwiaty, na którym effigies trzech aniołków, ten intus et extra suto wyzłocony, do którego Patena wielka z Weroniką sztychowaną z obu stron wyzłacana.

Kielich srebrny na sedesie wybijanym w kwiatki in medio gałka wybijana w pręty — kuppa srebrna wybijana, w której kuppa wyzłacana intus et extra, do którego patena srebrna z krzyżykiem sztychowanym z jednej strony pozłacana.

Kielich staroświecki obszerny na sedesie srebrnem ten ze wszystkiem wyzłocony, do niego patena srebrna z krzyżykiem sztychowanym na obie strony pozłocista. Kielich pomniejszy staroświecki srebrny na sedesie sztychowany intus et extra wyzłocony, ad quem Patena srebrna z krzyżykiem sztychowanym wyzłacana. Kielich pomniejszy staroświecki srebrny na sedesie z sztuk spojony, miescami pozałomywany, in medio gałka, do niego patena z sztychowanym barankiem wyzłocona na obydwie strony.

Kielich takiż staroświecki srebrny na sedesie z sztuk spojony, in medio gałka, intus et extra wyzłocony, do niego patena z krzyżykiem sztychowanym, miejscami z pozłoty wytarta.

Kielich mały srebrny gładką robotą, nowy, na sedesie okrągłym, kuppa gładka, intus wyzłocona z pateną srebrną z krzyżykiem sztychowanym z jednej strony wyzłocona. Kielich srebrny nowy na sedesie okrągłym, z gzemsikami in medio gałka, wszystek intus et extra suto wyzłocony z pateną srebrną z obu stron wyzłoconą z krzyżykiem sztychowanym.

*(C. d. n.)*

U nas nie zawiązuje się bowiem stowarzyszenia jakiegoś dlatego, iż okazała się jego potrzeba, że ono zaradzić potrafi jakiejś potrzebie społecznej, lecz dlatego, że podobne stowarzyszenie istnieje n. p. we Lwowie, Krakowie, Wiedniu lub Londynie, i przybył ktoś, który do takiego stowarzyszenia należał, lub może sprawozdanie o niem w dzienniku przeczytał, no i chce się okazać postępowym — przecież inicyatywa nic nie kosztuje! Przyczem wcale nie bierze się pod rozwagę, czy w miejscu na ilość osobników mogących pracować w stowarzyszeniach tych ostatnich nie jest już za wiele, ale kierują się ludzie zasadą, że czem więcej tem lepiej.

A że tak jest wykażemy, jak to wyżej obiecaliśmy na cyfrach, wziętych dla przykładu z Sanoka.

Według urzędowego wykazu istnieją w Sanoku legalnie na podstawie statutów zatwierdzonych następujące stowarzyszenia; których jednak nie będziemy pod względem działalności charakteryzować, gdyż nazwa najczęściej wskazuje cel i kierunek działania każdego:

1. Kasyno, 2. Czytelnia mieszczańska, 3. Czytelnia chrześcijańska „Ogniwo“, 4. Kółko fabryczne, 5. Besida, 6. Czytelnia „Proświty“, 7. Jad Charuzim, 8. Agudas Zyonis Miszachni, 9. Miszwajes Gamlei Charuzim, 10. Pomoc naukowa, 11. Towarzystwo Bursy jubileuszowej, 12. Towarzystwo „Ochronki“, 13. Towarzystwo szkoły ludowej, 14. „Znicz“ Towarzystwo młodzieży polskiej, 15. Towarzystwo Michała Archanioła, 16. Tow. Św. Wincentego á Paulo, 17. Rodzina, 18. Tow. pomocy przemysłowej, 19. Towarzystwo gospodarcze, 20. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, 21. Tow. chowu drobiu, 22. Tow. Rękodzielniczo-przemysłowe, 23. Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej, 24. „Sokół“, 25. Tow. korpusów wakacyjnych, 26. Towarz. ochrony więźniów, 27. Eleuterya, 28. Kółko rolnicze, 29. Werkmeister Bezirks-Verein, 30. Ruska Rada, 31. Dom narodny, 32. Tow. dla upiększenia miasta.

A więc w Sanoku 32 Towarzystw! (prócz 11. finansowych, którym w swoim czasie osobno poświęcimy słów parę). Gdybyśmy tedy przyjęli, że w Sanoku i w okolicy znajdzie się — jak żądał Abraham dla Sodomy 5.000 sprawiedliwych, którzy mogą i chcą należeć do stowarzyszeń, to każdy mniej więcej 156 jest prezesem jakiegoś stowarzyszenia, każdy dalszy 156 wiceprezesem, gdy zaś przyjmiemy, że każdy wydział składa się oprócz prezesa z 8 tylko członków, to każdy 19 człowiek jest wydziałowym — nie licząc zastępców. Ponieważ jednak cyfra 5 tysięcy wyżej przyjęta jest stanowczo za wysoką, przeto i stosunki prezesów etc. — do liczby członków wypadną jeszcze mniejsze, i bardziej stwierdzać będą to, co wyżej podnieśliśmy, że u nas stowarzyszeń za dużo, że w ten sposób rozdrabnia się najniepotrzebniej siły, paraliżuje działanie i marnuje zasoby materyalne. Przyjmijmy bowiem, że wkładka miesięczna członka wynosi 1 kor. przeciętnie, przyjmijmy również, że tylko 3000 ludzi należy do stowarzyszeń, wydałby ten dobrowolny podatek rocznie 36.000 kor. Suma wcale pokaźna, za którą możnaby już coś zrobić. Gdy się to jednak rozdzieli na 32 stowarzyszeń, przypadnie na każde 1125 koron. Ponieważ przeważna część tych stowarzyszeń opłaca lokal, światło, kursora, służbę i t. p. to widzimy, że one ledwie zbiorą tyle ile to wszystko kosztuje, a na właściwą działalność nie zostaje środków materyalnych, czyli innemi słowy, bawią się w stowarzyszenia i wyrzucają 1125 koron rocznie, wyciągniętych z kieszeni swych członków często z uszczerbkiem ich rodziny na marne.

Członkowie ponoszą ofiary, a społeczeństwo nic na tem nie zyskuje prócz tego, że kilku członków nosi tytuły prezesów, wiceprezesów, wydziałowych, że schodzą się na posiedzenia i radzą nad tem — w jaki sposób zdobyćby monetę, aby można przecież bodaj znak życia dać społeczeństwu i utrzymać się na honorowych stanowiskach.

Rozpoczyna się tedy znowu nowe naciąganie członków na bale, festyny, rauty i różnego innego rodzaju tańcujące miłosierdzie, aby za zdobyty w ten sposób grosz dać jakiś znak życia. A wiemy jakie to drogie to tańcujące miłosierdzie. Gdy społeczeństwo złoży tysiąc koron, to ledwie 200 idzie na cel dla jakiego przeznaczone, reszta idzie na kosztą. Bo jakże inicyatorzy nie mieliby popisać się przystrojeniem sali, karnetami i różnemi błazeńskiemi fatałaszkami kotylionowemi, za które w dodatku wysyła się grosz nasz ciężko i z trudem zdobyty w kieszenie naszych najserdeczniejszych. — Czas więc już najwyższy, abyśmy się ocknęli i przestali płacić tak ogromny haracz na rzecz manii — dlatego tylko, aby ludzie nie mający nic lepszego do roboty, lub lubiący się popisywać, albo szukający tą drogą promocyi czynili to z takiemi ofiarami z naszej strony, a z tak wielką szkodą dla społeczeństwa. Bo czyż w wielu razach nie chodzi tu tylko o to, aby potem w dziennikach było ogłoszone, że ten lub ów tak gustownie wszystko urządził, a ten lub ów niezrównany fikalski prowadził tańce. *(C. d. n.)*

# Z izby sądowej.

W dniu 25. lutego zapadł wyrok w sprawie skargi byłego burmistrza miasta Sanoka p. Aitala Witoszyńskiego przeciw prof. gimn. i radnemu miasta Sanoka p. Adamowi Pytlowi o obrazę czci popełnioną przez to, iż na posiedzeniu Rady dnia 21. grudnia z. r. p. Adam Pytel podniósł, że delegat związku Towarzystw gospodarczo-zarobkowych p. Garczyński badający stan i księgi Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku, oświadczył wyraźnie, iż p. Aital Witoszyński jako urzędnik tego Towarzystwa dopuszczał się kradzieży.

Wydanym wyrokiem został p. Adam Pytel od oskarżenia uwolniony, a p. Aital Witoszyński został zasądzony na ponoszenie kosztów postępowania karnego. Wyrok taki był do przewidzenia już po przesłuchaniu na poprzedniej rozprawie świadków przez p. Pytla na dowód prawdy powołanych, ale sposób zakończenia sprawy nie był zwykły.

Do rozprawy dnia 25. lutego br. zjawił się oskarżony wraz ze swym obrońcą i zjawiło się dość liczne grono osób sprawą tą się interesujących zwłaszcza, że na rozprawę przybył także powołany przez Sąd jako świadek ów delegat związku p. Garczyński, który figle płatane Towarzystwu Zaliczkowemu w Sanoku przez p. Aitala Witoszyńskiego wykrył, i który teraz przed Sądem miał je jako świadek bliżej wyjaśnić i prawdziwem mianem na wać. Lecz ze strony skarżącej nie zjawił się do rozprawy ani oskarżyciel p. Aital Witoszyński, ani jego zastępca prawny.

Strona oskarżona, jakkolwiek miała prawo żądać wydania wyroku uwalniającego zaraz o godzinie 10-tej, na którą rozprawa wyznaczoną była, to przecież czekała jeszcze cały kwadrans, na zjawienie się oskarżyciela lub jego zastępcy prawnego, a dopiero gdy to oczekiwanie okazało się daremnem, wniosła na wydanie wyroku, a jakkolwiek spisanie protokołu i wydanie wyroku przeciągło się prawie do trzy kwandranse na jedenastą, to przecież nikt ze strony skarżącej się nie zjawił. Widocznie p. Aital Witoszyński nie chciał już słuchać ponownych wyjaśnień p. Garczyńskiego — przyszedł do głowy po rozum ale — po niewczasie.

# KRONIKA.

**Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!**

**Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!**

**Biuro pośrednictwa pracy.** Wyraziste, zdala bijące w oczy afisze rozlepione w mieście, ogłosiły światu urbi et orbi, że i u nas ustawa o biurach pośrednictwa pracy wchodzi nareszcie w życie. Jak to swego czasu w sprawozdaniu z jednego z posiedzeń Rady powiatowej donosiliśmy, zapatrywał się jeden z jej członków bardzo pesymistycznie na skuteczność pracy takiego biura. My nie podzielamy tego pesymizmu, owszem wierzymy, że biuro takie i pracodawcom i pracownikom wielkie i cenne usługi oddaćby mogło, gdyby — no gdyby dobrze było zorganizowane, i gdyby Rada powiatowa, w której ręku spoczywa rozstrzygnięcie tej sprawy, postawiła na czele tego biura człowieka, któryby dorósł do swego zadania, umiał i chciał oddać się gorliwie tej sprawie, a nie takiego może, który nie potrafi wziąść się do rzeczy, nie zna sfer, z których rekrutują się pracownicy, i będzie uważał, że biurokratyczne załatwianie kawałków, które się w dodatku odleżą należycie, to całe jego zadanie. W ten bowiem sposób otworzymy znowu tylko jeden więcej posterunek autonomicznej biurokracyi, którego ciężary ludność będzie ponosić, nie mając z niego najmniejszej korzyści. Że takie biura dobrze urządzone, prowadzone przez ludzi dzielnych, oddanych sprawie, nietylko dla brania pensyi, mogą wiele przynieść pożytku, o tem nie może być dwóch zdań.

Każdy to wie, kto tylko raz dostrzegł, na jaki wyzysk przez rozmaitych faktorów w mieście narażona jest choćby tylko służba domowa, i jak z drugiej strony ci faktorzy tę służbę demoralizują, odmawiają, aby po raz drugi faktorne zarobić. Wszystko by to ustało, gdyby sprężyście działające biuro potrafiło wpoić tak w służbę, jak w chlebodawców przekonanie, że ono najsumienniej dba o swoich klientów i najkorzystniej właśnie przez nie zawierać umowy. Ale, powtarzamy z naciskiem jeszcze raz, odpowiedniego funkcyonaryusza do tego wyszukać potrzeba! Załatwienie tej najważniejszej części zadania spoczywa w ręku Rady powiatowej — czekamy przeto z ciekawością, jak ona tę sprawę rozstrzygnie, czy stworzy biuro pośrednictwa pracy — czy nową synekurę autonomiczną?

**Wybór 3 delegatów ziemi sanockiej** do krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń odbył się w dniu 22. b. m. o godzinie 11. przed południem. Wybrani zostali właściciele dóbr ziemskich pp. Mieczysław Urbański, Wiktor Żurowski i Kazimierz Jachimowski. Zgromadzenia przewodniczył Włodzimierz Truskolaski, prezes Rady powiat. w Sanoku.

Taka wzmianka kronikarska wystarczyłaby zupełnie, ale że przy tej sposobności mimowoli przychodzą na myśl niezbyt wesołe refleksye, więc uważamy sobie za obowiązek podzielić się niemi z czytelnikiem.

Wybór odbył się w sali Rady powiatowej, a zaścielony chodnik na schodach od dołu aż na pierwsze piętro dowodził, że nie zwykli śmiertelnicy wezmą w nim udział. W myśl artykułu 10 ogólnego statutu było uprawnionych do głosowania 211, w dziale gradowym 17, w dziale życiowym 12, a więc razem było 240. Wobec zwyczajnej u nas obojętności na rzeczy częstokroć bardzo żywotne stawiło się do wyboru niespełna 30 mając obok tego kilka pełnomocnictw — a więc liczba śmiesznie mała. Stawili się jednak ci, którzy wiedzą dobrze, czem jest takie potężne Towarzystwo, jak krakowskie Tow. Wzaj. Ubezp. — stawili się prawie sami ludzie z klasy rządzącej niepodzielnie Galicyą i wybrali samych swoich. I nic w tem dziwnego. Od początku instytucyi, którą stworzyli, zasiadają tam sami, rządzą się po swojemu a stanowiska wszelkie zwłaszcza korzystniejsze obsadzają tymi, których urodzenie przeznaczyło do używania lepszego i swobodniejszego bytu a nieubłagany los po największej części z ich własnej winy, odjął im środki po temu. Tej braci należy dopomódz i nikt przeciw temu nic mieć nie może, bo pierwsza rzecz własny choćby kastowy interes w pojęciu tych panów.

To też aby nikt niepowołany nie dostał się do grona delegatów Tow. Wzaj. Ubezp. obmyślano przedewszystkiem bardzo sprytnie statut.

W myśl instrukcyi wyborczej (6) obecność dziesięciu członków, mających prawo głosowania, prócz przewodniczącego stanowi niezbędny komplet do przeprowadzenia ważnego wyboru. Według artykułu 10 ogólnego statutu uprawnieni są do wyboru delegatów w dziale ubezpieczeń od ognia — w dziale ubezpieczeń od gradu i dziale ubezpieczeń na życie jedynie ci członkowie Towarzystwa, którzy się ubezpieczyli conajmniej na dziesięć tysięcy koron. Według artykułu 11 wybory odbywają się wspólnie dla wszystkich działów w poszczególnych okręgach wyborczych.

Wynika stąd, że nie wiele potrzeba się trudzić, by znaleść potrzebny komplet złożony ze swoich. Ponieważ zaś wybory odbywają się dla poszczególnych działów ubezpieczeń wspólnie, a największą liczbę pod względem ilościowym, ubezpieczonych stanowią właściciele obszarów dworskich, przeto

ci mają bezwarunkowo ogromną przewagę i niedopuszczą na delegata nikogo niewygodnego, któryby na zgromadzeniu ogólnem, gdzie gospodarka Towarzystwa powinna być szeroko omawianą, przysłuchał się obradom i przypatrzył tej gospodarce.

A przecież obok szlachty herbowej — no i niektórych nieherbowych potrzebnych a nieszkodliwych tamtej mogliby tam wejść i ludzie rozumni i uczciwi z innych sfer towarzyskich. Wymaga tego prosta sprawiedliwość. Wszakże dziesiątki tysięcy ludzi podtrzymuje byt Towarz. Wzaj. Ubezp., którzy płacąc od ubezpieczenia niżej 10.000 kor. czy w dziale ogniowym czy życiowym nie mają żadnego wpływu na gospodarkę Towarzystwa. Ta misera contribuens plebs, ubezpieczająca się w Towarzystwie krakowskiem na niedogodniejszych częstokroć warunkach niż gdzieindziej, czyniąca to tylko w myśl idei popierania wszystkiego co swoje, płacąca ogółem wziąwszy niezawodnie o wiele więcej niż brać herbowa, powinna być bezwarunkowo statutem inaczej traktowaną niż dotąd. Da się to nietrudno przeprowadzić, byle chciano choć w części pozbyć się tego egoizmu kastowego, jakim dotąd odznaczała się i odznacza klasa rządząca w Galicyi.

Wybrani delegaci w tym okresie na lat 6 może zechcieliby tę sprawę wziąść pod rozwagę, jak również przeprowadzenie wyborów nie wspolnie dla wszystkich działów ubezpieczeń, ale dla każdego działu osobno.

**Walne Zgromadzenie członków Tow. Szkoły Lud.** odbędzie się we środę dnia 1. marca o godzinie 7. wieczorem (czas miejski) w sali Rady miejskiej, a nie dziś w niedzielę, jak było poprzednio zapowiedzianem. Gdyby o godzinie 7-mej nie zebrała się dostateczna liczba członków, natenczas o godz. 8. wieczorem tego samego dnia odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, na którem zapadłe uchwały obowiązywać będą bez względu na ilość obecnych członków. Ze względu na ważne sprawy, mające być omawiane na Zgromadzeniu, prosi Wydział o jak najliczniejsze przybycie.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1904. 4. Sprawozdanie kasowe za r. ubiegły. 5. Wnioski Wydziału na Walny Zjazd delegatów. 6. Wybór Wydziału. 7. Interpelacye i wnioski członków.

Za Wydział Koła sanockiego T. S. L.

*T. Drewińska* przewodnicząca — *M. Wasylewiczówna* sekretarka.

**Tow. pol. młodz. „Znicz“ w Sanoku.** Dziś w niedzielę o godz. 4-tej po południu odbędzie się w lokalu „Znicza“ odczyt akad. Bochenka, delegata „Ogniwa“ ze Lwowa, p. t. „Stosunki ekonomiczne i społeczne w Królestwie Polskiem w dobie obecnej“. — Wstęp wolny. Goście mile widziani. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

W łonie Towarzystwa powstała pod przewodnictwem p. J. Tomasika komisya odczytowo-oświatowa mająca za zadanie służyć Kołu T. S. L. prelegentami wiejskimi i urządzać na własną rękę obchody narodowe, odczyty i pogadanki w lokalu Towarzystwa i po wsiach okolicznych.

**Do ministerstwa kolejowego.** Zwierzchność gminna w Bukowsku wystosowała do posła p. Wincentego Jabłońskiego list z prośbą, aby w ministerstwie kolejowem wyjednał przybudowanie przy przystanku kolejowym w Dąbrówce ruskiej poczekalni dla podróżnych, którzy dzisiaj wobec jej braku, przyjechawszy do przystanku, często czas dłuższy na dworze oczekiwać muszą nadejścia pociągu.

Żądanie to znajdujemy zupełnie słusznem, i zaznaczyć musimy, że wogóle coś takiego jak otwarcie przystanku dla podróżnych, a nie wybudowanie równocześnie poczekalni dla nich i skazywanie ich na to, by i w zimie i w słotę na pociąg pod gołem niebem oczekiwali, może się wogóle zdarzyć tylko w Galicyi, gdzie zarząd kolejowy na każdym kroku lekceważy publiczność podróżującą i traktuje ją wogóle tak, jakby chciał zaznaczyć, iż łaskę jej wyświadcza, iż ją przewozi w starych, brudnych, z innych linii wysortowanych wagonach, bo go to taniej kosztuje.

Dziwi nas owszem owcza potulność interesowanych, że tak długo w milczeniu znosili wszystkie niewygody i dopiero teraz odzywają się z żądaniem tego, co już dawno, zaraz przy otwarciu przystanku powinno było być zrobione, — a mówimy z żądaniem, boć przecież poczekalnia podróżnym się należy, a nasze korony, które kolei płacimy, mają także po 100 halerzy, nie widzimy więc racyi, dla której wolno byłoby zarządowi kolei tak po macoszemu nas traktować.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie** urządza w Sanoku Uniwersytet lwowski w marcu i kwietniu b. r. a to:

Niedziela 12. marca: Doc. Uniw. Dr. Bronisław Gubrynowicz: Współczesna powieść historyczna w Polsce.

Niedz. 19. marca: Prof. gimn. Antoni Bielak: Chemia życia codziennego (z demonstracyami).

Niedz. 26. marca: Prof gimn. Antoni Borzemski: Rys dziejów Polski.

Niedz. 2. kwietnia: Prof. gimn. Kajetan Golczewski: O termometrze i barometrze (z demonstracyami).

Niedz. 9. kwietnia: Prof. gimn Józef Sulisz: Wpływ poezyi gminnej na oświatę ludu.

Niedz. 16. kwietnia: Prof. gimn. Józef Zajączkowski: Budowa wszechświata (z obrazami świetlnymi).

Wykłady odbywać się będą w sali Sokoła. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp dozwolony wszystkim, prócz młodzieży szkół ludowych. Opłata za jeden wykład 10 halerzy, za sześć wykładów 40 halerzy.

**Sprostowanie.** Na podstawie §. 19. ustawy prasowej proszę o zamieszczenie w następnym numerze Gazety Sanockiej następującego sprostowania:

Nie jest prawdą jakoby Zarząd dóbr Biskupstwa przemyskiego sprzedał żydom ratusz w Jaśliskach. Natomiast prawdą jest, że tenże Zarząd zamierza starą ruderę zamienić za dom i ogród Parnesa przylegający tuż do realności biskupiej, aby w tym domu umieścić leśniczówkę, kancelaryę Zarządu lasów w Jaśliskach i Kółko rolnicze albo czytelnię ludową i to bezpłatnie, w dawnej zaś leśniczówce pozostawić nadal założoną przed dwoma laty ochronkę, w której kosztem X. Biskupa, a pod opieką Służebnic Serca Jezusowego uczy się i żywi codziennie do 60 biednych dzieci. Jeżeli ta zamiana przyjdzie do skutku, stanie się wielkiem dobrodziejstwem dla parafii Jaśliskiej.

Od Zarządu dóbr biskupich w Przemyślu
*Józef Długosz pełnomocnik.*

**Wiejska Spółka oszczędności i pożyczek w Posadzie olchowskiej** nadesłała nam zamknięcie rachunków za r. 1904. Miarę rozwoju tej młodej, wzorowo administrowanej instytucyi stanowią następujące cyfry, wyjęte ze sprawozdania i tak: członków świeżych przybyło 85, ubyło 29, stan z końcem roku 296 członków, stan czynny 86.803 K. 8 h, stan bierny 85.529 K. 26 h; fundusz rezerwowy 918 K. 13 h; czysty zysk 1273 K. 82 h; obrót kasowy 300.908 K. 72 h.

**Najwyższe odznaczenie** w dziale pszczelnictwa na wystawie pszczelniczo-ogrodniczej w Krakowie, (październik 1904 r.) t. j. medal srebrny otrzymał p. Władysław Sygnarski, kierownik szkoły lud. w Posadzie olch., za swoje wina owocowe.

**Nekrologia.** Józef Giertowski, c. k. prof. gimn., ur. 12. lutego 1874, zmarł 25. b. m. po długich a ciężkich cierpieniach. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 27. b. m. o godz. 4. po południu (czas kolejowy).

Znowu ubył z grona tut. jeden z pracowników, który swą cichą pracą, rzetelnem i pełnem godności wypełnianiem obowiązków, miłością wielką do swego zawodu i młodzieży zdobył sobie miłość i szacunek nie tylko swoich kolegów i młodzieży, lecz także tych, co go znali i ocenić potrafili. Cześć jego pamięci!

**Krajowy warsztat powroźniczy w Stryju** przyjmie do nauki 5 chłopaków; bliższe warunki u Starszego Stowarzyszenia rękodzielników w Sanoku. Ze względu, że w naszej okolicy, niema ani jednego powroźnika, wskazanem by było, aby ktoś się zgłosił, a miałby później w rękach intratne rzemiosło.

**Sprawozdanie z Waln. Zgrom. Czyt. chrześc. „Ogniwo“ w Sanoku** odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

**Grono artystów dram. sceny poznańskiej** daje we środę d. 1. marca w sali tut. „Sokoła“ przedstawienie 3-aktowej sztuki Przybyszewskiego „Dla szczęścia“ z Kazim. Kamińskim w roli Żdżarskiego. Bilety sprzedaje księgarnia p. K. Pollaka.

**Po wiceburmistrz Giela** — jak z przyjemnością dowiadujemy się — postanowił na wszelki sposób w czyn zamienić poruszoną niedawno w Gazecie Sanockiej myśl porządków publicznych w mieście, ma bowiem nadzieję, że przecież znajdzie się w Radzie miejskiej uczciwa większość dla dobrej sprawy, chociażby to dla samych głosujących z pewnymi ciężarami materyalnymi połączone było. A jak słuszne było nasze nawoływanie — już nie po raz pierwszy — to w ostatnich czasach każdy naocznie mógł się przekonać: cudzoziemiec przybyły po raz pierwszy do Sanoka aniby się domyślał, że wogóle mamy chodniki, ba nawet pojęcie jakieś o chodnikach i wygodnej drodze pieszej po ulicach miasta. Niebawem zaś rozpocznie się rozbijanie lodowców bigami i niszczenie chodników tym sposobem, bo to lepsze, niż żeby każdy przed swoim domem zmiótł świeży śnieg!!

**Zwierzchność gminna w Hłomczy** donosi nam: W tych dniach pożegnaliśmy serdecznie tutejszego nauczyciela p. Maryana Jaśkiewicza odjeżdżającego na stałą posadę do Trepczy. Pracując przez lat $16^1/_2$ w naszej gminie na polu oświaty, zjednał sobie ogólną sympatyę i szacunek nietylko dzieci szkolnych, które go z płaczem żegnały, lecz i mieszkańców gminy, dla których zawsze był prawdziwym przyjacielem i doradcą. Dowodem tego jest fakt, iż 13 gospodarzy oświadczyło gotowość przewiezienia jego rzeczy bezpłatnie na nową posadę, co też uskutecznili. Oby mu Najwyższy użyczył na długie lata zdrowia, za pracę nad naszemi dziećmi i za młode lata, które u nas strawił.

Z poważaniem
*Dymitr Pawłowski, wójt.*

**Raut Sokoła w Zagórzu.** Dnia 18. bm. odbył się w Zagórzu raut urządzony przez tamtejszy „Sokół“. Raut rozpoczął się tombolą, a tany polonesem, do którego w pierwszą parę stanął druh prezes z p. R. Bufet we własnym zarządzie był przez panie zaopatrzony obficie.

Około 3-ciej godziny po północy wybrano królową wieczorku p. H. i byłaby się zabawa do końca bez dysonansów odbywała ku ogólnem zadowoleniu, gdyby nie niefortunne mówki p. W., które nietylko nie sprawiły na słuchających dodatniego wrażenia, ale wywołały małe kwasy i nieporozumienia wśród pań. Oj kobiety, kobiety!!

Po załagodzeniu nieporozumień zabawa przeciągła się wesoło do godziny 7-mej rano.

Wartałoby jednak zapytać, czy żadna zabawa u nas nie odbędzie się bez kwasów i nieporozumień?!!

**Z Jasła.** Znaną ze smacznych śniadań firmę p. K. Gąsiorowskiego nabył obecnie sanoczanin p. H. Kowarzyk.

**Składki.** Na tablicę pamiątkową Juliusza Słowackiego we Florencyi złożyli w dalszym ciągu w naszej Administracyi: pp. Feliks Giela 2 K., Wład. Beksiński 1 K.; Dr. Jacek Jabłoński 2 K.; razem z poprzedniemi 15 K. 50 h.

**Odpowiedzi Redakcyi:** *Wny P. M. W. w Brzozowie.* Korespondencyę w wiadomej sprawie dawniej nam przez naszego stałego korespondenta nadesłaną, umieściliśmy już w poprzednim numerze a nadto krytyka Pańska za ostra — prosimy jednak o nas nie zapominać.

# Z ubiegłej kadencyi Sądu przysięgłych.

W ubiegłym tygodniu odbyły się następujące rozprawy przed tutejszym Sądem Przysięgłych:

I. We wtorek dnia 21. b. m. zasiadł na ławie oskarżonych Iwan Tyło zwany Szuszan, służący, rodem i zamieszkały w Równi pod zarzutem zbrodni zabójstwa, której dopuścił się w jesieni u. r. podczas odbywającego się u Jana Iwanyka w Równi wesela na osobie drużby weselnego Waśka Iwanyka. Jako nieproszony gość wszedł oskarżony do izby weselnej i zawadzał tam tańczącym uczestnikom wesela. Chcąc się go pozbyć, uderzył go Waśko Iwanyk lekko w twarz, a oskarżony nic nie mówiąc, stanął za drzwiami z kawałkiem toczydła kamiennego i w chwili, gdy Waśko Iwanyk wychodził z izby do sieni, uderzył tego ostatniego

w głowę tak silnie owem toczydłem, że obecni odnieśli wrażenie, iż ktoś uderzył w drzewo lub ścianę. Waśko Iwanyk zmarł po tygodniu na zapalenie ropne opon mózgowych, wywołane doznanym urazem, a Iwan Tylo skazany został za zbrodnię zabójstwa na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie. Bronił adwokat Dr. Weidmann.

II. We środę 22. b. m. odbyła się ponowna rozprawa przeciw 23-letniej służącej Anastazyi Cyrańskiej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa, za które oskarżona podczas ubiegłej kadencyi na karę śmierci przez powieszenie skazaną została, lecz wyrok ten został zniesiony przez Trybunał kasacyjny w Wiedniu. Anastazya Cyrańska dopuściła się zbrodni morderstwa na swem pięciomiesięcznem nieślubnem dziecku, które jak mówiła, z nędzy i rozpaczy wrzuciła w sierpniu z. r. do Sanu, gdyż przy sobie jako służąca chować go nie mogła, a wszystkie kobiety, którym je na wychowanie oddała, zwracały je jej po tygodniu, bo dziecko było chore i ciągle płakało. Obecnie została Anastazya Cyrańska od oskarżenia uwolnioną. Bronił adw. Dr. Iskrzycki.

III. We czwartek 23. b. m. stanął przed Sądem przysięgłych, jako oskarżony niespełna 15 lat liczący Józef Kłynec z Olszanicy, który popełnił zbrodnię skrytobójczego morderstwa na własnym bracie Michale, a skłoniły go do tak haniebnego czynu tragiczne sceny rodziny, których sprawcą był zamordowany. 20-kilkoletni młodzieniec albowiem nie pracował, lecz rozbijał się po szynkach, a za powrotem w stanie podpitym katował bez powodu bezlitośnie ojca, matkę, braci i siostrę tak, iż zdarzało się, że z obawy przed jego napaściami cała rodzina nieraz i przez 2 tygodnie nocowała u sąsiadów. Otóż oskarżony chcąc uwolnić całą rodzinę od katuszy wyrodnego brata, zamordował go we śnie siekierą. Do czynu się przyznał i został zasądzony na 3 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 2 tygodnie. Bronił adwokat Bośniacki.

Treść dalszych rozpraw podaną będzie w następnym numerze.

## NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada).

*Sanok, w lutym 1905.*

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że przeniosłem moją

**fabrykę wierzchów obuwia z Bukowska do Sanoka.**

Moich dotychczasowych Szanownych odbiorców upraszam o dalsze łaskawe zaszczycanie mnie swojemi zamówieniami, a ja ze swej strony będę się starał zawsze czynić zadość ich życzeniom i zjednać sobie ich zaufanie.

Z wysokiem poważaniem

*A. Pinkas.*

N. B. Mój handel towarów mięszanych i skład prochu strzelniczego prowadzę dalej pod tą samą firmą w Bukowsku.



Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.